

Wokół praw dziecka

Elżbieta Czyż

Konwencja o prawach dziecka

Przyjęta w 1989 r. i nazywana światową konstytucją praw dziecka zawiera szeroki katalog zobowiązań państwa wobec każdego dziecka do 18 roku życia. Status dziecka oparto na następujących założeniach:

- 1) dziecko jest samodzielnym podmiotem, ale ze względu na niedojrzałość wymaga szczególnej ochrony prawnej;
- 2) dziecko jako istota ludzka wymaga poszanowania jego tożsamości, godności i prywatności;
- 3) rodzina jest najlepszym środowiskiem wychowawczym;
- 4) państwo ma wspierać rodzinę, ale nie wyręczać w jej funkcjach.

Tworząc system ochrony dziecka kierowano się 4 zasadami: dobra dziecka, równości, poszanowania praw i odpowiedzialności obojga rodziców oraz pomocy państwa.

Katalog praw zawarty w konwencji to:

- prawa i wolności osobiste: prawo do życia i rozwoju (art. 6), prawo do tożsamości (art. 7-8), swoboda myśli, sumienia i wyznania (art. 14), prawo do wyrażania poglądów (art. 12-13), prawo do prywatności (art. 16), prawo do wychowania w rodzinie i kontaktów z rodzicami (art. 9-10), wolność od wszelkiej przemocy i wyzysku (art. 19), prawo do nauki (art. 28),
- prawa socjalne: prawo do odpowiedniego standardu życia (art. 27), ochrony zdrowia (art. 24), zabezpieczenia socjalnego (art. 26), wypoczynku i czasu wolnego (art. 31),
- prawa polityczne: prawo stowarzyszania się i zgromadzeń w celach pokojowych (art. 15).

Konwencja przyznaje szczególne prawa do ochrony dzieciom z niepełnosprawnościami, uchodźcom, dzieciom należącym do mniejszości, dzieciom pozbawionym opieki rodziców oraz nieletnim, którzy weszli w konflikt z prawem.

Polska ratyfikowała Konwencję o prawach dziecka w 1991 r. Ówczesni parlamentarzyści, obawiając się „zagrożeń dla polskiej rodziny”, zaproponowali przyjęcie Konwencji, ale z zastrzeżeniami i deklaracjami. Zastrzeżenia dotyczyły ograniczenia prawa do tożsamości dzieci przysposobionych (art. 7) i dopuszczalnej granicy wieku powoływania do służby wojskowej (art. 38). Obecnie rząd zapowiedział wycofanie tych zastrzeżeń, rozumiejąc, że nie są już potrzebne, aczkolwiek w przypadku dzieci przysposobianych prawo do tożsamości i znajomości swego biologicznego pochodzenia nadal jest ograniczone. Dostęp do dokumentów dotyczących przysposobienia ma osoba, która ukończyła lat 18. Jeżeli jednak wcześniej ukrywano przed nią fakt przysposobienia, jest mało prawdopodobne, że będzie szukała dokumentów związanych z jej pochodzeniem.

Deklaracje złożone przez Polskę dotyczą natomiast art. 24 ust. 2 lit. f: „poradnictwo dla rodziców oraz wychowanie w zakresie planowania rodziny powinno pozostawać w zgodzie z zasadami moralności” oraz w szczególności art. 12-16: „Rzeczpospolita Polska uważa, że wykonania przez dziecko jego praw określonych w konwencji, w szczególności praw określonych w artykułach od 12 do 16, dokonuje się z poszanowaniem władzy rodzicielskiej, zgodnie z polskimi zwyczajami i tradycjami dotyczącymi miejsca dziecka w rodzinie i poza rodziną”. Obie deklaracje pokazują niezrozumienie istoty praw człowieka/dziecka. Jest to przecież przede wszystkim relacja jednostka – władza. Konwencja stanowi o zobowiązaniach państwa wobec każdego dziecka, podkreślając szacunek wobec praw, obowiązków i odpowiedzialności rodziców za dziecko (art. 3 art. 5 i in.). Ingerencja we władzę rodzicielską możliwa jest jedynie w szczególnych przypadkach nadużyć czy zaniedbań ze strony rodziców (art. 9). Dla naszych prawodawców gwarancje konwencyjne dla władzy rodzicielskiej w

„zderzeniu” z prawami dziecka wydały się zbyt słabe. To znamienne i pokazuje, jak trudno jest dorosłym myśleć o dziecku podmiotowo, akceptować, że dziecko ma prawa, że może myśleć samodzielnie i się sprzeciwiać, że nie zawsze musi być podporządkowane, że może mieć rację.

Deklaracje, mimo upływu lat (24) i mimo rekomendacji Komitetu Praw Dziecka ONZ, nadal obowiązują¹. Myślenie o relacji dziecko-dorosły, w tym dziecko-nauczyciel czy dziecko-rodzic, w istocie nie zmieniło się, co ma konsekwencje nie tylko w życiu społecznym, ale też wpływa na tworzone prawo, zwłaszcza oświatowe.

Nadal często pod pojęciem prawa dziecka rozumie się prawo do „dobrej opieki”, „dobrego wychowania”, „dobrej rodziny” czy wręcz prawo do miłości, choć oczywiste, że najlepsze nawet państwo takiego prawa nie jest w stanie zagwarantować, a gdyby próbowało, to należy się tego bać. Nadal powtarzane są slogany, że dziecko najpierw powinno wypełniać obowiązki, a potem może mieć prawa, choć prawa człowieka od wypełniania obowiązków nie zależą.

I ostatnia w tej części konstatacja. Przepisy dotyczące praw dziecka znalazły się w polskiej konstytucji w rozdziale „Wolności i prawa ekonomiczne, socjalne i kulturalne” (art. 72), a nie w rozdziale „Wolności i prawa osobiste”. Czasem myślę, że dla dzieci byłoby lepiej, gdyby istniało tylko pojęcie „prawa człowieka”.

Konserwatywne prawo oświatowe nie sprzyja wychowaniu aktywnego i świadomego swoich praw człowieka²

Opór przed faktycznym traktowaniem dziecka podmiotowo, nawet tego niemal dorosłego, powoduje, że dzieci niewielką wagę przywiązują do wiedzy o swoich prawach i jeszcze mniejszą do korzystania z nich, aczkolwiek nauczyciele na ogół myślą, że dzieci swoich praw nadużywają. Z badań edukacyjnych wynika, iż nauczyciele nadal nie są przygotowani do edukacji obywatelskiej, traktują ją formalnie, nie widząc odniesienia do codziennych relacji szkolnych³. Tylko 6% uczniów ma poczucie, że może zaproponować wystrój klasy czy szkoły, a 4% – wpłynąć na reguły życia szkolnego i system oceniania. Z badań widać zasadniczą rozbieżność między opiniami dyrektora czy nauczycieli na temat partycypacji

¹ W 2015 r. Polska składała kolejne sprawozdanie z wykonywania Konwencji o prawach dziecka (za lata 1999-2010). Prawdą jest, że stan przestrzegania praw dziecka przez te lata w wielu wymiarach uległ poprawie. Zwiększyła się ochrona dzieci przed przemocą, w tym fizycznym karceniem, wykorzystywanie seksualne nie jest już tematem tabu, poprawiły się standardy opieki dla dzieci pozbawionych opieki rodziców. Najgorzej jest z prawami osobistymi, o których mowa we wspomnianej wyżej deklaracji, czyli prawem do wypowiedzi, informacją w sprawach dotyczących dziecka i prawami proceduralnymi.

² W wielu krajach europejskich istnieje przepaść między oficjalną polityką i deklaracjami dotyczącymi edukacji obywatelskiej oraz edukacji na rzecz praw człowieka a rzeczywistą praktyką w szkołach. (C. Naval, M. Print, C. Iriarte, Civic education in Spain: a critical review of policy, (Online) „Journal of Social Science Education”; A. Osler, H. Starkey, Education for democratic citizenship: a review of research, policy and practice 1995–2005, „Academic Review”, BERA, 2005). Jak pokazał sondaż przeprowadzony przez Eurydice (Sieć Informacji o Edukacji w Europie), mimo że edukacja obywatelska coraz częściej znajduje należne sobie miejsce w szkolnych programach nauczania, to tylko w niektórych państwach stanowi ona składową procesy kształcenia nauczycieli. (Eurydice, *Citizenship education at school in Europe*, 2005: www.eurydice.org/Doc_intermediaires/analysis/en/citizenship.html)

³ Spośród 78,15% uczniów świadomych swoich praw i obowiązków z praw korzystało 11% uczniów zasadniczych szkół zawodowych, 22% uczniów techników i 21% uczniów liceów ogólnokształcących. Na pytanie o to, jak powstają normy współżycia społecznego w szkole, zdecydowana większość badanych odpowiedziała, że tworzą je nauczyciele przy niewielkim udziale uczniów i rodziców. Z kolei uczniowie zapytani o to, co zmieniliby w ich edukacji obywatelskiej – w 57% na pierwszym miejscu postawili „partnerskie traktowanie uczniów” (dr. Bożena Kubiczek, Szkoła demokracji-szkoła samorządności. Kompetencje społeczne i obywatelskie uczniów i nauczycieli. Materiały dla uczestników konferencji ORE 2012).

uczniów, a ich codziennym doświadczeniem. Zdecydowana większość nauczycieli (85,35%) twierdzi, że uwzględnia w procesie edukacyjnym opinie wyrażane przez uczniów. Ocenę tę podziela 39% uczniów i połowa rodziców (49,97%)⁴.

Wydaje się, iż Konwencja o prawach dziecka nie wpłynęła znacząco na relację dziecko-nauczyciel-szkola. Gdyby w procesie edukacji większą wagę przywiązywano do uczenia dzieci świadomego, odpowiedzialnego korzystania ze swoich praw, gdyby umiejętnie zmieniano proporcje między podporządkowaniem a współdziałaniem, gdyby prawa dziecka były instrumentem do przygotowania dorosłego świadomego swoich praw człowieka, to lęk przed dorosłym, nieodpowiedzialnym i niedojrzałym uczniem nie wpływałby znacząco na praktykę szkolną, a także na prawo.

Czy dorosły uczeń ma prawo być dorosły?

Dobrym przykładem oporu, lęku czy trudności w podmiotowym traktowaniu dzieci jest stosunek szkoły do ucznia „świeżo dorosłego”. Co z tego, że kodeks cywilny jednoznacznie stanowi, iż człowiek, który skończył 18 lat ma pełną zdolność do czynności prawnych ze wszystkimi tego konsekwencjami (z których nota bene system wychowawczy mógłby skorzystać). W szkole nadal jest traktowany jak dziecko, zresztą często z pełną akceptacją rodziców i – niestety – konformistycznie wychowanych dorosłych dzieci. Precedensowa sprawa upartego dorosłego dziecka skończyła się orzeczeniem sądu, iż jako dorosły ma prawo samodzielnie usprawiedliwiać nieobecności w szkole oraz decydować o udostępnianiu informacji o ocenach.⁵ Sprawa toczyła się w 2006 r. i ówczesna minister edukacji pozytywnie oceniła to orzeczenie sądu. Nie zakończyło to jednak dyskusji. W 2012 r. prawa dorosłych uczniów stały się przedmiotem interpelacji poselskiej⁶, bo znalazł się kolejny młody indywidualista, który uznał, że jego oceny nie są jawne, a GIODO się z tym zgodził⁷. Natomiast MEN uznał, odpowiadając na interpelację, że dorośli uczniowie nie są jeszcze dojrzałi i trzeba powołać specjalny zespół, który opracuje katalog praw i obowiązków dorosłego ucznia⁸. Nie wiem, czy należy przez to rozumieć, że zdaniem MEN Konstytucja dotyczy tylko dojrzałych dorosłych? Powszechna praktyka znajduje się poza prawem, bo nie ma „mentalnej zgody” na podmiotowe traktowanie, z pełnym – jak wspomniałam – przyzwoleniem większości zainteresowanych.

Jak dorosły uczeń zdaje maturę?

Innym przykładem są procedury zdawania egzaminu maturalnego, w szczególności dotyczące wglądu w arkusz egzaminacyjny i unieważnienia egzaminu z powodu, jak stanowi przepis: niesamodzielnego rozwiązywania zadań.

⁴ W ankietach dla uczniów „Moj dzień” i „Moja szkoła” respondentów poproszono także o ocenę, na jakiej części zajęć słuchali, pracowali samodzielnie, notowali, dyskutowali, zadawali pytania i uczyli innych. Największy procent uczniów (97,9%) słucha na wszystkich zajęciach lub większości z nich. Prawie 20% uczniów szkół podstawowych nie dyskutuje, a 9% nie zadaje pytań. Natomiast licealiści częściej dyskutują, ale zdecydowanie spada liczba zadających pytania (ok. 20% nie zadaje pytań). „Jakość edukacji”. Dane i wnioski z ewaluacji zewnętrznych prowadzonych w latach 2013-2014. Wyd. UJ 2013/2014, <http://www.npseo.pl/action/start/227>

⁵ tematy.wiadomosci.gazeta.pl/szukaj/wiadomosci/usprawiedliwiania+nieobecność

⁶ www.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/InterpelacjaTresc.xsp?key=2D5B8E67

⁷ www.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/InterpelacjaTresc.xsp?key=30EA5956

⁸ szkola.wp.pl/kat,131914,opage,13,title,Oceny-pelnoletnich-uczniow-bedatajne.wid,15048004,wiadomosc.html?ticaid=114698

Kontrowersyjne regulacje obowiązują od 10 lat, czyli od początku wprowadzenia tzw. zewnętrznego egzaminu maturalnego, który jednocześnie daje dostęp do wyższej uczelni.

Wgląd do arkusza egzaminacyjnego uzyskuje absolwent po złożeniu wniosku do dyrektora Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej, który wyznacza miejsce i termin wglądu. W praktyce absolwent ma około pół godziny na obejrzenie swojej pracy. Nie może robić kserokopii czy fotokopii, żeby np. skonsultować wyniki z rodzicami czy nauczycielem przedmiotu.

W obecnym projekcie nowelizacji ustawy o systemie oświaty nadal istnieje tak rozumiane pojęcie wglądu⁹, uszczegółowione w komunikacie dyrektora Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, gdzie *expressis verbis* wpisano zakaz kopiowania¹⁰. W świetle standardów konstytucyjnych każdy ma prawo dostępu do dotyczących go dokumentów (Konstytucja RP art. 51 ust. 3). Pojęcie dostępu oznacza również możliwość kopiowania. Ustawa może wprowadzić ograniczenie, ale musi być ono uzasadnione i proporcjonalne. W tym przypadku trudno uznać, by tak się stało.

Procedura oceniania

Standaryzacja ocen to niewątpliwie złożony proces i trudno osiągnąć stan idealny. Ograniczony wgląd w arkusz egzaminacyjny nie służy budowaniu zaufania do systemu oceniania i oceniających. Ułomna jest też możliwość ponownego sprawdzenia pracy absolwenta na jego wniosek, gdyż dokonuje tego ta sama instytucja, która już raz oceniała¹¹; dalsza droga odwoławcza nie istnieje. Tu może działać poczucie zagrożonego autorytetu i solidarność zawodowa. Wydaje się, iż w sytuacjach wątpliwych i niejednoznacznych odpowiedzi rozstrzygać powinien zewnętrzny niezależny ekspert, a ewentualne wątpliwości należałoby rozstrzygać na korzyść absolwenta. Większa otwartość i przejrzystość systemu wpłynęłaby zapewne na doskonalenie procedury oceniania i w konsekwencji, co najistotniejsze, zmniejszyłaby liczbę absolwentów żyjących w przekonaniu straconych życiowych szans, gdy obecnie egzamin maturalny przesądza jednocześnie o studiach¹². W marcu 2015 ukazał się raport NIK w sprawie rzetelności egzaminów zewnętrznych. Wynika z niego, że: „System egzaminów – szóstoklasisty, gimnazjalny, maturalny i zawodowy – wymaga naprawy, głównie z uwagi na niewłaściwy sposób układania testów i błędy popełniane przy ich sprawdzaniu. Słaba kontrola komisji egzaminacyjnych sprawia, że wśród świetnych egzaminatorów bez trudu i bez konsekwencji trwają także ci nierzetelni (...). Niepokojącym zjawiskiem jest to, że co czwarta już oceniona praca egzaminacyjna, zweryfikowana na wniosek zdającego, okazała się źle sprawdzona”¹³.

Unieważnienie egzaminu¹⁴

Ustawa przewiduje dwie sytuacje, w których może dojść do unieważnienia egzaminu. Pierwsza to przypadek stwierdzenia niesamodzielnego rozwiązywania zadań przez

⁹ Art.44 zzz.1 projektu uso: „Uczeń lub jego rodzice, słuchacz, absolwent mają prawo wglądu do sprawdzonej i ocenionej pracy egzaminacyjnej tego ucznia, słuchacza albo absolwenta w miejscu i czasie wskazanym przez dyrektora okręgowej komisji egzaminacyjnej, w terminie 6 miesięcy (...)”

¹⁰ Komunikat dyrektora CKE

¹¹ Art.44zz. 2 projektu uso.

¹² wyborcza.pl/duzyformat/1,143625,17479758,Dajcie_nam_zajrzec_do_wlasnych_matur_.html

¹³ www.nik.gov.pl/aktualnosci/nik-o-egzaminach-w-oswiacie.html

¹⁴ Autorka wykorzystała fragmenty własnego tekstu przygotowanego dla Społecznego Monitora Edukacji <http://monitor.edu.pl>

absolwenta w trakcie trwania egzaminu¹⁵. Druga to stwierdzenie przez egzaminatora niesamodzielnego rozwiązania zadania, występowania w pracy jednakowych sformułowań, wskazujących na udostępnienie rozwiązań innemu absolwentowi lub korzystanie z rozwiązań innego zdającego¹⁶.

Pierwsza sytuacja jest mniej kontrowersyjna. Na ogół mamy do czynienia z przypadkiem, gdy egzaminowany został przyłapany na tzw. gorącym uczynku i jest dowód jego niesamodzielnej pracy, a zatem istnieje oczywista przyczyna unieważnienia pracy. Druga sytuacja jest już mniej oczywista. Podstawą unieważnienia są jednakowe błędy/sformułowania, układy graficzne powtarzające się w kilku, a nawet kilkudziesięciu pracach. Teoretycznie absolwent może wnieść zastrzeżenia wobec rozstrzygnięcia, ale ostatecznie decyduje dyrektor Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, który wcześniej działał w porozumieniu z OKE. Nie ma możliwości odwołania się do niezależnego organu. Chyba celowo nie używa się pojęcia „decyzja”, żeby podkreślić, że nie jest to decyzja administracyjna.

Kwestia, czy unieważnienie egzaminu winno podlegać kontroli sądu administracyjnego, jest ciągle nierozstrzygnięta. W sprawach, które trafiały do WSA czy NSA, zapadały różne orzeczenia. WSA w Łodzi w 2012 r., rozpoznając skargi absolwentów na unieważnienie egzaminu maturalnego z chemii, wyraził pogląd, że unieważnienie należy kwalifikować jak czynność wchodzącą w skład wyniku egzaminu, która jak ocena nie podlega zaskarżeniu. Taką interpretację podtrzymał NSA¹⁷, do którego skarżący wnieśli skargi kasacyjne. Inne stanowisko zajął WSA w Poznaniu w 2012 r.¹⁸, uznając, że akt unieważnienia egzaminu maturalnego nie jest tożsamy z wynikiem egzaminu, ale NSA tego poglądu nie podzielił.

Kilkunastu absolwentów, którym unieważniono egzamin z chemii na poziomie rozszerzonym, po wspomnianego wyżej wyroku NSA złożyło skargę do Trybunału Konstytucyjnego (sygn. akt SK 29/13). W opinii skarżących traktowanie unieważnienia egzaminu jako elementu jego wyniku i, w konsekwencji, brak kontroli sądowej, naruszają zasadę zaufania do państwa i stanowionego prawa (art. 2 Konstytucji). Procedura unieważnienia egzaminu powinna spełniać standardy sprawiedliwości proceduralnej i prawa do dobrej administracji. Ponadto skarżący podnieśli, że naruszone zostało ich prawo do ochrony prawnej dobrego imienia i decydowania o życiu osobistym (art. 47 Konstytucji). Zarzut dotyczy też prawa do wniesienia skutecznego środka odwoławczego (art. 78 Konstytucji). Absolwent odwołuje się bowiem do organu, który podjął decyzję o unieważnieniu, i trudno oczekiwać, że organ ten będzie podważał własne rozstrzygnięcie. Rzadko takie procedury odwoławcze są skuteczne. Decyzja o unieważnieniu egzaminu powinna być zaskarżalna do sądu administracyjnego. Unieważnienie pozbawia możliwości podjęcia studiów w danym roku, jest to zatem poważna ingerencja w prawa jednostki, która powinna się znaleźć pod kontrolą niezawisłego organu.

Nieuczciwość absolwenta jest uznawana arbitralnie. Ściągał, bo użył identycznego sformułowania, jak ktoś inny – zatem obaj są winni. W standardach prawa do rzetelnego procesu jest zasada domniemania niewinności, dopóki wina nie zostanie jednostce dowiedziona. W tym przypadku, jak się wydaje, taka zasada nie obowiązuje; obowiązuje zaś zasada odwrotna – domniemania winy.

¹⁵ Art.44 zzw projektu nowelizacji uso.

¹⁶ Patrz: Art.44 zzw. 1.

¹⁷ Sygn. akt IOSK 803/12.

¹⁸ Sygn. akt IV SA/Po 1046/11.

Póki co czekamy na orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego.¹⁹ Sztywne stanowisko MEN – instytucji odpowiedzialnej za edukację obywatelską i kształtowanie szacunku do państwa prawa, broniące nieprzejrzystych reguł i źle pojętego autorytetu, jest znamienne dla fasadowego pojmowania praw człowieka w odniesieniu do dzieci-uczniów. Zaprzecza tym samym deklaracjom o podmiotowym traktowaniu.

¹⁹ Mirosław Wróblewski, dyrektor Zespołu Prawa Konstytucyjnego Międzynarodowego i Europejskiego Biura Rzecznika Praw Obywatelskich: - W świetle obecnych przepisów Centralna Komisja Egzaminacyjna jest – niczym Bóg - nieomylna. Jej decyzje są ostateczne i niepodważalne. Powinna istnieć możliwość weryfikacji błędów popełnianych podczas oceny prac. Powinna też istnieć możliwość odwołania się od unieważnienia egzaminu maturalnego. W tej sprawie rzecznik praw obywatelskich poparł przed Trybunałem Konstytucyjnym maturzystów z Ostrowca.
wyborcza.pl/duzyformat/1,143625,17479758,Dajcie_nam_zajrzec_do_wlasnych_matur_.html